

Czy Grzegorz Braun robi kampanię na tragedii w Oleśnicy?

20 kwietnia 2025

W okresie Wielkiego Tygodnia tematem numer jeden w Polsce są wydarzenia wokół interwencji poselskiej Grzegorza Brauna w szpitalu w Oleśnicy. W placówce zabija się dzieci – co w języku nowomowy niektórzy nazywają „aborcją w majestacie prawa”. Według danych, w 2024 roku w oleśnickim szpitalu wykonano 155 aborcji, z czego 62 dotyczyły dzieci z zespołem Downa, a 13 – całkowicie zdrowych.



Stanowczy sprzeciw obrońców życia budzi fakt, że „zabiegi” przeprowadzono na podstawie przesłanki zagrożenia zdrowia psychicznego matki. Pod tymże właśnie pretekstem – jak dowiedzieliśmy się w ostatnich dniach z mediów – zabito w szpitalu w Oleśnicy dziecko w 9. miesiącu ciąży. Morderstwa z premedytacją dokonała ginekolog Gizela Jagielska, która wstrzyknęła do serca chłopca chlerek potasu.

Powód? Podejrzewano u dziecka łamliwość kości. Matka przedstawiła zaświadczenie o zagrożeniu dla jej zdrowia psychicznego, co stanowiło podstawę do przeprowadzenia aborcji. Wcześniej, w innym szpitalu, zaproponowano kobiecie cesarskie cięcie i specjalistyczną opiekę, jednak zdecydowała się na aborcję w Oleśnicy.

MORDERCY Z DYPLOMEM LEKARZA

Zabicie dziecka tuż przed porodem rozkręciło ogólnopolską dyskusję. Jedni mówią, że aborcję wykonano legalnie, bo wystąpiło zagrożenie zdrowia i życia matki. Drudzy przekonują,

że doszło do zabójstwa dziecka, które mogło żyć.

Polskie Towarzystwo Ginekologów i Położników (PTGiP) zwróciło się nawet do minister zdrowia o doprecyzowanie przepisów dotyczących aborcji w zaawansowanej ciąży. Podkreślono, że choć możliwe jest przerwanie ciąży w przypadku zagrożenia życia lub zdrowia kobiety, nie może ono polegać na celowym uśmierceniu płodu zdolnego do życia poza organizmem matki. Prawnicy ostrzegają, że taka praktyka może być uznana za przestępstwo. Płód w takim stadium traktowany jest jako człowiek, co oznacza obowiązek jego ratowania.

Po zabiciu dziecka w oleśnickim szpitalu fora internetowe rozgrzały się do czerwoności. Użytkownicy mediów społecznościowych udostępniają zrzuty ekranów ze strony „Znany Lekarz”, gdzie przed lekarką z Oleśnicy przestrzegają jej byłe pacjentki. Oto przykładowy komentarz: „Do dr Jagielskiej trafiłam z polecenia, ze zdiagnozowaną nieprawidłową pępowiną. Dr Gizela Jagielska przeprowadziła badanie USG i stwierdziła szereg wad rozwojowych oraz anatomicznych u mojego dziecka i zaproponowała mi punkcję (naciskając na mnie) lub kontrole co 2 tygodnie. Ponieważ pani doktor z każdą wizytą miała dla mnie coraz gorsze wiadomości, a mój lekarz prowadzący nie zgadzał się z jej diagnozami, zrezygnowałam z jej porad. W maju 2023 urodziłam zdrową dziewczynkę – w terminie, donoszoną, bez problemów, 10/10 Apgar. Po porodzie córka miała badania USG i okazało się, że wszystkie organy są prawidłowo rozwinięte i dziecko nie ma żadnych wad genetycznych. Nie mam pojęcia, dlaczego diagnozy dr Jagielskiej dla mojego dziecka były tak negatywne, wręcz drastyczne, i jak to się stało, że widziała tyle nieprawidłowości u zdrowego dziecka. Polecam szczególną ostrożność i kierowanie się ograniczonym zaufaniem do tego lekarza”.

Ile było przypadków, że Gizeli Jagielskiej udało się skutecznie wystraszyć matkę „uszkodzonym” dzieckiem i nakłonić do aborcji? Tego nie sposób dociec. Wiem natomiast, że kiedy w 1978 roku moja mama była w pierwszej ciąży, po badaniu

kontrolnym ginekolog oznajmił, że płód jest wadliwy i urodzi się potworek. Po czym nakłaniał ją na aborcję. Mama nie posłuchała „rady” lekarza-mordercy, natychmiast opuściła gabinet i nigdy tam nie wróciła. Moja najstarsza siostra Marta urodziła się całkowicie zdrowa i wyrosła na piękną kobietę.

BRAWUROWA OBRONA ŻYCIA

Na mordercze praktyki w oleśnickim szpitalu zareagował Grzegorz Braun, poseł do Parlamentu Europejskiego i kandydat na prezydenta Polski. 16 kwietnia polityk przeprowadził obywatelską interwencję w placówce. Powołując się na moralny obowiązek obrony życia, oskarżył szpital i lekarzy o popełnienie zabójstwa i nawoływał do ich natychmiastowego odsunięcia od pracy z pacjentami.

W trakcie interwencji modlił się, rozmawiał z policją i wezwał funkcjonariuszy do współdziałania w obywatelskim zatrzymaniu lekarki Gizeli Jagielskiej. W ocenie Brauna szpital dopuścił się „zbrodni prenatalnej”, a chlorek potasu używany był do metodycznego uśmiercania dzieci na późnym etapie ciąży.

Działania Grzegorza Brauna wpisują się w szerszą krytykę praktyk aborcyjnych w Oleśnicy, gdzie – jak informują organizacje pro-life – miały miejsce liczne przypadki aborcji w trzecim trymestrze ciąży, często przy powoływaniu się na przesłanki psychiczne. Braun stwierdził wprost: „Macie krew na rękach” i zapowiedział dalsze działania w imię obrony życia nienarodzonych.

Interwencja Brauna wywołała ogromne poruszenie, w tym krytykę. Niektórzy zarzucają politykowi, że wykorzystuje śmierć dziecka w Oleśnicy do zwrócenia na siebie uwagi w trakcie kampanii wyborczej. Faktem jest, że nazwisko Brauna jest teraz odnawiane przez przypadki we wszystkich mediach. Jednak jego krytycy najwyraźniej zapomnieli, co robił Grzegorz Braun, zanim wszedł do polityki.

O Grzegorzu Braunie pierwszy raz usłyszałam kilkanaście lat temu. Moją uwagę przykuły jego filmy dokumentalne. Największe wrażenie wywarł na mnie film „Eugenika. W imię postępu”. Dokument demaskuje współczesne oblicza eugeniki – ideologii, która pod pozorem postępu promuje eliminację „niepożądanych” ludzi.

Braun pokazał w swoim filmie, że eugeniczne praktyki nie skończyły się na III Rzeszy, lecz przetrwały m.in. w aborcji, kontroli urodzeń i politykach globalnych elit. Dokument ostrzega przed dehumanizacją człowieka w imię „naukowego postępu”. Doceniając jego warsztat i bezkompromisowość, w 2013 roku skontaktowałam się z reżyserem.

Jako dziennikarka po prostu byłam ciekawa, co ma do powiedzenia taki twórca. W efekcie nawiązania znajomości przeprowadziłam z reżyserem wiele wywiadów w tamtym okresie. W pierwszej połowie 2014 roku Grzegorz Braun podzielił się ze mną planami nt. swojego najnowszego projektu. Zapowiedział, że realizuje film dokumentalny o Mary Wagner, kanadyjskiej działaczce pro-life.

W STANIE WYŻSZEJ KONIECZNOŚCI

Kanadyjka wielokrotnie była aresztowana za udział w pokojowych protestach pod klinikami aborcyjnymi, gdzie rozdaje białe róże i rozmawia z kobietami, zachęcając je do ocalenia życia nienarodzonych dzieci. Choć jej działania mają charakter nieagresywny, pozostają niezgodne z kanadyjskim prawem, co prowadzi do regularnych zatrzymań. Za każdym razem odmawia podpisania zobowiązania do zaprzestania swojej działalności, które mogłoby umożliwić jej zwolnienie z aresztu.

Grzegorz Braun, zainspirowany historią Mary Wagner, zrealizował film dokumentalny, który nie tylko przedstawił jej historię, ale także poruszył tematykę walki o życie nienarodzonych dzieci oraz konfliktu między ruchem pro-life a przemysłem aborcyjnym. Film pt. „Nie o Mary Wagner” (2014)

oparł na relacji z procesu Kanadyjki oraz analizie szerszego kontekstu społeczno-prawnego.

W trakcie wywiadu, jakiego przed laty udzielił mi Braun, dowiedziałam się, że obrońca Mary Wagner, dr Charles Lugosi, powołuje się na precedensy z prawa anglosaskiego, argumentując, że jej działania były uzasadnione stanem „wyższej konieczności”. Prawnik przywołał m.in. sprawę z XIX wieku, w której grupa mężczyzn włamała się do cudzego domu, by ocalić kobietę przed śmiercią z rąk jej męża. Sąd uniewinnił ich, uznając, że działali w obronie wyższego dobra.

Dr Lugosi zwrócił uwagę, że w tamtym czasie kobiety nie miały pełni praw – nie były traktowane jako podmioty prawa na równi z mężczyznami. Na tej podstawie Mary Wagner i jej obrońca wskazują na analogiczną sytuację współcześnie: nienarodzone dzieci, choć są istotami ludzkimi, pozbawione są podstawowej ochrony prawnej – prawa do życia i obrony. Dlatego prawo nie powinno stać na przeszkodzie tym, którzy – wiedząc, że bezbronna istota może zostać brutalnie pozbawiona życia – próbują interweniować, by ją ocalić.

Dzięki rozmowie z reżyserem byłam pierwszą dziennikarką w Polsce, która poinformowała o produkcji nt. poruszającej historii Mary Wagner. W związku z tym czuję się zobowiązana poświadczyć, że Grzegorz Braun angażował się w obronę życia poczętego, zanim wszedł do polityki. Stanowczo walczył z aborterami jeszcze w czasach, kiedy nie był w Polsce powszechnie znany. Dlatego uważam, że sugerowanie, jakoby interweniował w oleśnickiej placówce w ramach kampanii wyborczej, jest nadinterpretacją.

Grzegorz Braun pojawił się w szpitalu w Oleśnicy, kierując się tymi samymi motywami co Mary Wagner – bohaterka jego filmu, która wchodzi do klinik aborcyjnych, by ratować nienarodzone dzieci. Oboje działają w stanie wyższej konieczności, starając się ocalić niewinne życie przed śmiercią z rąk oprawców. Rzeczywiście, zdarzenie to zbiegło się w czasie z kampanią

wyborczą. Jednak, jak już wspomniałam, Braun występował przeciwko przemysłowi aborcyjnemu jeszcze zanim zaangażował się w politykę.

Autorstwo: Agnieszka Piwar

Źródło: Piwar.info